

Dziwię się, że żona ze mną wytrzymuje

Z Ludwikiem Ciupkiem, honorowym obywatelem miasta i gminy Alwernia, rozmawia Mateusz Kamiński.

Mateusz Kamiński: Które z długiej listy inicjatyw społecznych, będących pana dziełem, zajmują w pańskim sercu najważniejsze miejsce?

Ludwik Ciupek: Wszystkie są dla mnie szczególne. Ale mam też i takie, które powodują, że mam jeszcze więcej energii. Ważnym wydarzeniem w moim życiu była gazyfikacja wsi. Przez 20 lat nikt inny nie mógł sobie poradzić z tym problemem. Mnie się udało. Cieszę się też, że z mojej inicjatywy powstał cmentarz w Grojcu. Udało się na niego pozyskać pieniądze. Nie musieliśmy obciążać tym wydatkiem gminy. Poradziliśmy sobie sami. Przez 15 lat zarządzaliśmy tą nekropolią. Dopiero teraz stała się cmentarzem komunalnym, bo już, niestety, brakuje mi zdrowia. Jednak największym sukcesem jest wybudowana siedziba Ochotniczej Straży Pożarnej w Grojcu. Musieliśmy pieniądze załatwiać we własnym zakresie od sponsorów i ze zbiorów społecznych. Gmina też coś dołożyła, ale to wciąż było za mało. W 1997 roku dopieiliśmy swego. Stała strażnica z prawdziwego zdarzenia.

Od 25 lat szefuje pan OSP w Grojcu. Wcześniej jednak nie mieliście takiej solidnej siedziby. Wróćmy do dawnych lat.

- Pierwszą swoją siedzibę, o ile można to tak nazwać, mieliśmy w jednym z pomieszczeń budowanego wtedy Domu Ludowego w Grojcu. To był niewielki magazyn. Warunki były dramatyczne. Zaczynaliśmy w dziesięciu. Samochód parkowaliśmy we własnych stodółach. Nie było gdzie go schować, bo we wspomnianym magazynie się nie mieścił. Z roku na rok wszystko się jednak zmieniało. Teraz możemy być dumni, bo śmiem twierdzić, że jesteśmy najmłodszą i najsilniejszą strażą w powiecie.

Sukcesów na rzecz swojej miejscowości ma pan naprawdę du-



Ludwik Ciupek został honorowym obywatelem miasta i gminy Alwernia

żo. W takim razie, które z nich są najświeższe?

- Straż mamy dopiętą na ostatni guzik, jest siedziba i 55 strażaków, są trzy samochody i sprzęt najwyższej klasy. Teraz wybudowaliśmy altanę, a przy niej ogrodziliśmy basen przeciwpożarowy. W razie gdyby zdarzyła się jakaś katastrofa, to nie będzie problemu z brakiem wody. W momencie dużego pożaru możemy stąd pompować. Niestety, w powiecie jest coraz mniej takich zbiorników. W naszym jest 1200 metrów sześciennych wody. Tydzień temu ustawiliśmy też ładne rzeźby przy strażnicy.

A czy wśród młodych mieszkańców Grojca dostrzega pan żyłkę do działania na rzecz wsi?

- Mam 35-letniego syna, na którego mogę liczyć. Ja jestem naczelnikiem straży, a on jej prezesem. Myślę, że będzie godnym następcą. I właśnie on stara się docierać do młodzieży. Stara się podtrzymywać tradycję działalności na rzecz społeczeństwa. Tak trzeba. Młodzi

są chętni do pracy, ale trzeba odpowiednio na nich wpłynąć.

Są na to jakieś specjalne metody?

- Różne. Czasem trzeba zorganizować im jakąś wycieczkę czy wynająć salę na dyskotekę lub osiemnastkę. Musimy jakoś ich zająć. Nie można od nich tylko wymagać, ale trzeba im też coś dawać.

Pan mieszka tutaj od dziecka. Dobrze się panu żyje w Grojcu?

- Lubię tutejszą atmosferę. Mam tutaj wszystkich swoich przyjaciół i znajomych. Nie chciałbym mieszkać w dużym mieście. Chyba bym się tam nie odnalazł. Żonę tutaj aż z Zatora przyciągnąłem. A jest tak wspaniałą kobietą, że czasem jej się dziwię, że ze mną wytrzymuje. Co chwilę jestem zajęty. W samym klasztorze w Alwerni mamy rocznie przerobionych ok. 300 dniówek! Non stop jestem w akcji. Żona mnie wspiera i dodaje mi sił. To wyjątkowa osoba.

**Rozmawiał
Mateusz Kamiński**